

Europa na skraju wielokulturowej przepaści – 1

4 lipca 2016

Elisabeth Sabaditsch-Wolff, austriacka aktywistka antyislamistyczna, wygłosiła mowę w Dallas na imprezie organizacji ACT! For America. Publikujemy fragmenty tego wystąpienia.

W ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy Austria, jak i reszta Europy Zachodniej, przeszły głęboką transformację, która na stałe zmieni oblicze Europy. Mam na myśli oczywiście kryzys migracyjny, który rozpoczął się na dobre ostatniego lata i trwa do dziś. Jako że nadchodzi ocieplenie i wiosna ustępuje latu, możemy oczekiwać, że kryzys nasili się jeszcze bardziej. W ubiegłym roku ponad milion migrantów przybyło do Austrii i Niemiec przez szlak bałkański i można się spodziewać, że co najmniej tyle samo przybędzie w tym roku, a bardzo prawdopodobne jest, że ta liczba będzie większa.

Nasi przywódcy polityczni i media zazwyczaj określają tych migrantów mianem „uchodźców”, lecz oni w dużej mierze nimi nie są. Nie tylko przybywają z krajów nieobjętych wojną, ale również w przeważającej mierze są to młodzi muzułmanie w wieku poborowym. Innymi słowy, obecny kryzys jest rzeczywiście przykładem islamskiej hidżry, migracją do ziem niewiernych, aby rozwijać islam. Hidżra idzie w parze z dżihadem – kiedy wystarczająca liczba muzułmanów osiedli się w kraju docelowym, wtedy mogą rozpocząć brutalny dżihad.

Jasnym powinno być, że faza dżihadu już ma swój początek w Europie Zachodniej. Najnowszymi przykładami są masakry w Paryżu i Brukseli, które były aktem dżihadu przeprowadzonym przez muzułmanów. Niektórzy z terrorystów byli „uchodźcami”, udającymi „Syryjczyków” i przybyłymi z falą migracyjną.

I każdy z nich, zgodnie z zaleceniami „Koranu”, był na drodze

dżihadu.

Chcę omówić jeden aspekt kryzysu, który jest bardzo ważny, a jest nim manipulowanie informacją na temat imigrantów przez media głównego nurtu.

Wielkie zainteresowanie Zachodu kryzysem wywołała szeroko rozpowszechniana fotografia martwego dziecka na tureckiej plaży. To zdjęcie jest przykładem manipulacji medialnej. Nie mówię o fakcie śmierci dziecka, ale o tym, co zrobiono z jego małym ciałem, kiedy już było martwe. Jest wiele dowodów na to, że ciało zostało przeniesione i umieszczone tak, żeby można było robić chwytające za serce zdjęcia. Ponadto, ojciec dziecka nie był biednym i bezbronnym uchodźcą uciekającym do wolności, ale jednym z przemytników, który pilotował łódź i nieodpowiedzialnie zabrał ze sobą swoją rodzinę.

Dla dziennikarzy „Der Spiegel” czy „Le Figaro”, „The Guardian” lub CNN, narracja mediów ważniejsza jest od prawdy. A narracją mediów było i jest to, że biedni, niewinni uchodźcy toną, ponieważ pozostawieni są przez złych Europejczyków na niechybną śmierć.

Fakty nigdy nie docierają do świadomości publicznej, w przeciwieństwie do żałosnego obrazu zwłok na brzegu – to pewien rodzaj opowieści, którym zachodnie media uwielbiają grać. Jest to także ten rodzaj opowieści, w którym lubuje się zachodnia publika – „Dead Baby Porn” (Porno martwego dziecka), jak nazywa to strona internetowa „Gates of Vienna”.

„Porno martwego dziecka” gra na uczuciach Zachodu. Umacnia przyjęte wcześniej założenia odnośnie bieżących wydarzeń. Daje ludziom zastępczą podniecie w postaci biednego, cierpiącego dziecka, co sprawia, że czują się moralnie lepsi dołączając do chóru żądającego otwarcia granic ich kraju dla nieszczęśliwych „uchodźców”.

Media karmią społeczeństwo ciągłym strumieniem zdjęć i filmów, które ukazują migrujące kobiety i dzieci. Widzimy je za drutem

kolczastym, płaczące w kierunku „wolności”, gotujące jedzenie na ognisku lub siłą zawracane przez straż graniczną. Te obrazy jednak są mylące i stanowią dezinformację. Większość „uchodźców” to zdrowi, młodzi ludzie, którzy albo nie mają żon i dzieci, albo zostawili je korzystając z okazji przyłączenia się do hidżry w Europie. Pochodzą z Afganistanu, Maroka, Erytrei i Pakistanu, ale kupują fałszywe lub skradzione paszporty syryjskie, stają się „Syryjczykami” i uzyskują status VIP-ów wśród całej fali uchodźców.

Zachód jest manipulowany tak, żeby wspierał migrację muzułmanów w wieku poborowym do Europy. Manipuluje się ludźmi, żeby z maślanymi oczami dołączali do tłumu trzymających kartoniki z napisem „Witamy uchodźców” na europejskich dworcach kolejowych. Ludzie są manipulowani również po to, żeby dawali darowizny na rzecz różnych organizacji pozarządowych, których zadaniem jest pomoc „uchodźcom”.

Jednak ich datki nie pokrywają wszystkich kosztów. To bardzo drogie przedsięwzięcie, wysłać uchodźców z tureckiej Anatolii na greckie wyspy, a następnie przez Macedonię, Serbię, Chorwację, Słowenię i Austrię do Niemiec. To nie są tylko koszty opłat dla przemytników, którzy transportują migrantów zaledwie kilka mil przez Morze Egejskie do plaż na Lesbos, chociaż i to jest bardzo kosztowne. Stamtąd przewozi się ich promem na kontynent, kwateruje, ubiera i karmi. Podróż, prawie cały dystans, kontynuują autobusami i pociągami – przechodzą tylko kilkaset metrów do przejścia granicznego, wysiadają z autobusu w jednym kraju, a wsiadają w następnym.

To kolejny sposób, w jaki media manipulują zachodnią opinią publiczną. Wszystkie te zdjęcia i filmy z niekończącymi się kolumnami uchodźców, którzy idą w kurzu dróg prowadząc dzieci i dźwigając tobołki, nie przedstawiają typowej podróży migrantów. Prawdziwy obraz to setki młodych mężczyzn siedzących w autokarach z klimatyzacją. Ale takich obrazów nie zobaczymy w mediach zbyt wiele.

Ktoś płaci za to wszystko. Rządy krajów unijnych i UE zobowiązały się pokryć część kosztów. Istnieje również wiele przesłanek, że George Soros i jego Fundacja Społeczeństwa Otwartego w sporej mierze finansują ten precedens, w tym drukowanie map i przydatnych wskazówek dla „uchodźców” w kilku językach.

Jaki będzie tego rezultat? Bez względu na to, jakie są motywy internacjonalistów w dążeniu do globalnego zarządzania i świata bez granic, wkładają oni ogromne sumy pieniędzy, żeby oszukać europejską opinię publiczną i przenieść miliony muzułmańskich imigrantów do Europy Zachodniej. Europa staje się bardziej „zróżnicowana”, czy to się komuś podoba, czy nie.

A jeśli w konsekwencji ataków terrorystycznych zginą tysiące ludzi, a kobiety będą gwałcone, to będą to po prostu niefortunne skutki uboczne.

Nie można zrobić omletu bez rozbijania jaj. W tym przypadku białych, europejskich jaj.

Kryzys migracyjny to dopiero początek tego, co można by nazwać „fazą kinetyczną” w dekonstrukcji europejskich państw narodowych. Wydarzenia zeszłego lata nie były nowym kryzysem. Jest to po prostu kontynuacja długofalowego procesu.

Stały napływ imigrantów przez Morze Śródziemne do Europy trwa już od co najmniej dziesięciu lat. Cały proces nabrał tempa po Arabskiej Wiośnie w 2011 roku, a szczególnie po usunięciu Moammara Kaddafiego. Potem napływ imigrantów znacznie przyspieszył latem ubiegłego roku, kiedy prezydent Turcji Erdogan zaprzestał działań przeciw przemytnikom „uchodźców”.

Teraz Unia Europejska zapłaci Erdoganowi ogromną sumę pieniędzy, żeby dalej robił to, co miał robić za darmo – czyli zatrzymywał łodzie przemytników płynące z Turcji do Grecji.

Nie ma żadnych wątpliwości, że napływ imigrantów do Europy jest celowym działaniem ze strony części przywódców Unii.

Wielu z nich, zwłaszcza Angela Merkel, powtarza w kółko, jak ważne jest zaproszenie tej „różnorodności” do Europy. To tsunami oczywiście zaskoczyło wszystkich, ale jest to dokładnie to, czego chcieli politycy – tylko nie w takim tempie.

Zbyt szybkie tempo imigracji jest niepożądane; chodzi bowiem o to, żeby rdzenni mieszkańcy Europy nie zorientowali się i nie podjęli działań dla usunięcia liderów politycznych z ich stanowisk. Przywódcy chcą, żeby lud pozostał w uśpieniu i można było zakończyć proces wymiany populacji, zanim ktokolwiek się zorientuje.

Europejczycy budzą się powoli i zmiana wisi w powietrzu. Może to za mało, może za późno – ale świadomość w końcu się budzi.

Wymiana ludności europejskiej jest tylko jedną ze strategii stosowanych przez dekonstruktorów państw narodowych w Europie. Żeby zakończyć proces bez żadnych przeszkód, lud europejski musi być pod kontrolą. Instytucje kultury, takie jak Kościół i organizacje patriotyczne, muszą być zdyskredytowane i osłabione tak, żeby ludzie nie byli w stanie sami organizować się przeciw temu, co zostało im narzucone. Idealnie byłoby, gdyby zupełnie nie byli świadomi, że takie przedsięwzięcie w ogóle jest możliwe. Powinni więc pozostać rozproszeni, oddzieleni od siebie i pod pełną kontrolą państwa – superpaństwa UE.

Ponieważ sytuacja w ostatnim dziesięcioleciu się pogorszyła, Unia Europejska i jej państwa członkowskie ograniczyły wolność słowa. Napływ tak wielu imigrantów przyspiesza islamizację Europy, co staje się niepopularne. Wzrosła przestępczość, gwałty i molestowanie kobiet, opór przed przymusem serwowania jedzenia halal w szkołach i zgoda na to, żeby studenci płci męskiej odmawiali podania ręki nauczycielkom – te rzeczy nie podobają się obywatelom. Ale z punktu widzenia przywódców Unii nie ma odwrotu – migracja musi postępować, jest to ważna część planu. Dlatego nie wolno dopuścić do dyskusji na temat tych

spraw, nie wolno wzywać przywódców do dokonania zmian. Krytyka islamu i islamizacji musi zostać zabroniona. Organizacja Współpracy Islamskiej i ONZ nazwały to „zniesławianiem religii” i czyn ten jest karalny w całej Europie. W praktyce wygląda to tak, że UE wymusza egzekwowanie prawa szariatu na swoich rdzennych mieszkańcach.

Dziesięć lat temu, kiedy zaczynałam swoją pracę, liczba politycznych represji przeciwko „mowie nienawiści” była w Europie bardzo znikoma. Ta liczba jednak stale wzrasta i rośnie wykładniczo. Obecnie mamy setki, może tysiące przypadków rocznie, w których ludzie są prześladowani za „podżeganie do rasizmu”, dyskryminacji i po prostu za krytykę islamu lub masowej imigracji.

Jest wiele przypadków osób ściganych za mówienie prawdy o islamie. Za chwilę opowiem o moim przypadku, ale najpierw chciałbym powiedzieć kilka słów o moich dwóch przyjaciółach.

Pierwszym z nich jest Geert Wilders, lider Partii Wolności – PVV – najpopularniejszej partii w Holandii. Jeśli wybory odbyłyby się dziś, PVV wygrałaby co najmniej dwa razy więcej miejsc w parlamencie, niż każda inna partia. Po upadku obecnego rządu Geert może zostać kolejnym premierem. Jednak rząd ściga go za to, co powiedział na temat marokańskich imigrantów.

Jest oskarżony o „dyskryminację” za zadanie pytania swoim zwolennikom. Zapytał ich na wiecu, czy chcą „więcej czy mniej Marokańczyków w Holandii”. Zarzuty przeciwko niemu zostały wniesione po tysiącach skarg złożonych na policji – na wydrukowanych wcześniej formularzach, które policja rozdawała w muzułmańskich dzielnicach, a imamowie dawali je do podpisu swojej kongregacji, z której mało kto wiedział, co podpisuje.

Innymi słowy, Geert Wilders został wrobiony. Jego szczere opinie na temat islamu, imigracji i Unii są uznawane za niedopuszczalne, a on sam musi zostać powstrzymany za wszelką

cenę i przy użyciu wszelkich możliwych środków. Jego proces jest parodią, pomyłką sprawiedliwości. Jest to w zasadzie „proces pokazowy”, w takim sensie, jak te ustawiane przez Stalina w 1930 roku przeciwko jego wrogom politycznym.

Drugim przyjacielem prześladowanym przez państwo jest Tommy Robinson, jeden z założycieli „English Defence League” i jej lider przez pięć lat. Rząd brytyjski wielokrotnie stawiał go przed sądem. Wszystkie te oskarżenia o „mowę nienawiści”, były sfabrykowane i prowadzone w celach politycznych.

Najnowszymi zarzutami pod adresem Tommiego są „oszustwa hipoteczne”, drobne przestępstwa, za które nikt inny nie poszedł do więzienia. W rzeczywistości członkowie parlamentu robili dokładnie to samo, ale nigdy nie zostali pozwani. Tommy został skazany na półtora roku więzienia. Kiedyś zamknięto go w celi z kilkoma muzułmańskimi więźniami. Tommy dowiedział się wcześniej, że jeden z nich planuje oblać mu twarz mieszaniną wrzącej wody i cukru. Ten napar przez skazanych nazywany jest „napalmem” i może spowodować straszliwe oparzenia, znacznie gorsze niż te spowodowane przez samą wrzącą wodę. Tommy zadziałał z wyprzedzeniem i pobił mężczyznę, który zamierzał go zaatakować.

I za ten incydent został niedawno oskarżony. Dzięki staraniom grupy kobiet, którym udało się zorganizować zbiórkę pieniędzy, Tommy po raz pierwszy mógł wynająć dobrego prawnika. Został uniewinniony i jest teraz wolnym człowiekiem.

Prawdziwym problemem tutaj jest to, że Tommy mówi prawdę na temat zagrożeń dla Brytyjczyków, powodowanych przez islam. Ale nie oskarżają go już o „mowę nienawiści”, bo państwo nie chce, żeby wydarzenia z sali sądowej były omawiane w mediach. Dlatego wymyśla się nowe rodzaje wykroczeń i wnosi się o kolejne grzywny przeciw niemu. Jego obecna sprawa jest po prostu przykładem represyjnych taktyk stosowanych przez totalitarne państwo brytyjskie.

Autorstwo: Elisabeth Sabaditsch-Wolff

Tłumaczenie: Jacek K.

Źródło oryginalne: GatesOfVienna.net

Źródło polskie: Euroislam.pl